

Anna Romaniuk

Listy Tadeusza i Wiesławy Różewiczów do Henryka i Romany Voglerów. Wybór z lat 1958-2005

Tadeusz Różewicz w 2014 roku, parę miesięcy przed śmiercią, podarował Bibliotece Narodowej rękopisy kilku swoich wierszy, zgłaszając tym samym akces do projektu „Kolekcja polskiej literatury współczesnej”, w którym bez udziału autora *Niepokoju* zabrakłoby jednego z najważniejszych głosów poezji polskiej XX wieku.

Wcześniej w zbiorach narodowej ksiąźnicy znalazł się blok listów Tadeusza Różewicza do Henryka i Romany Voglerów, bliskich przyjaciół poety. Listy te stanowią część bogatej korespondencji Voglerów z rodziną, przyjaciółmi, ludźmi świata kultury, korespondencji należącej do Archiwum Henryka Voglera (również w BN).

Obszerny zbiór, przekazany Bibliotece Narodowej przez panią Romanę Próchnicką-Vogler, zawiera 185 listów i pocztówek (łącznie około 250 kart rękopisów i, rzadziej, maszynopisów) napisanych przez Różewicza w latach 1958-2005. Pisarz dołączał niekiedy kserokopie publikacji prasowych wierszy, recenzji książek, zaproszenia na przedstawienia teatralne swoich sztuk.

Henryk Vogler (1911-2005), pisarz, krytyk literacki, w czasie wojny więzień niemieckich obozów pracy i obozów koncentracyjnych, od 1945 roku mieszkający w Krakowie, w latach 50. redaktor „Gazety Krakowskiej”, „Życia Literackiego”, pierwszy redaktor naczelny Wydawnictwa Literackiego, po 1958 roku związany z krakowskimi teatrami Starym i im. J. Słowackiego, autor książek dotyczących między innymi tematów Holocaustu i tożsamości żydowskiej, Różewicza poznał w Krakowie, w kolejnych latach podtrzymując z nim korespondencję, spotykając się w gronie przyjaciół podczas wizyt poety w grodzie Kraka. Kilkakrotnie na łamach listów Różewicza powracają okruchy wspomnień wspólnej podróży do Paryża w końcu lat 50., której szczegółowy opis zachował się w dziennikach Voglera (np. zwiedzanie Wersalu, hotelowe rozmowy z odwiedzającym Różewicza Czesławem Miłoszem). Urody tej korespondencji dodają, uzupełniając ją, listy do Romany Próchnickiej-Vogler (ur. 1933), aktorki teatralnej i filmowej, reżysera i scenarzystki teatralnej, dyrektora teatru w Kaliszu (1980-1982), kierownika artystycznego Teatru im. J. Słowackiego

w Krakowie (1986-1989). Przejmujący w nucie bezradności i współczucia jest list przysłany jej przez Różewicza po śmierci Henryka Voglera.

Różewicz w listach do Voglerów jest prywatny, szczerzy, serdeczny, o ironicznym poczuciu humoru, niekiedy zgryźliwy, a nawet rozeźlony, czasami zręczliwy lub przygnębiony. Píše o swojej pracy, środowisku literackim, podróżach (częściej o tych, z których rezygnował, niż o tych, w które się udał), zawsze zainteresowany życiem i planami przyjaciół. I właściwie to on chyba podtrzymywał ten listowny kontakt, upominając żartobliwie Voglera za opieszłość i zaległości korespondencyjne.

Mamy nadzieję, że prezentowany poniżej wybór listów Tadeusza Różewicza do Henryka i Romany Voglerów dobrze oddaje ton i spektrum tematów.

Druga strona omawianej korespondencji – listy Henryka i Romany Voglerów do Tadeusza Różewicza – znajdują się w archiwum tego ostatniego, będąc obecnie pod opieką rodziny autora *Kartoteki*.

Wybrała, z rękopisu spisała i za zgodą Wiesławy Różewiczowej i Romany Próchnickiej-Vogler do druku podała Anna Romaniuk.

1.

[28.1.58]

Drogi Henryku,

Już podkuwają konie i dylizans gotów do drogi i tylko ja jeszcze nie. Ale zaraz po wyborach się zjawię. Z całą powagą i naciskiem stwierdzam, że „redakcja techniczna” nie zwracała się do mnie po zdjęcie, być może pisali do Heleny Modrzejewskiej albo Klemensa Oleksika... Nic to! Natychmiast po przyjeździe do Krakowa te knowania imperialistycznych pachółków zostaną zdemaskowane i potępione.

Ja od wielu tygodni próbuję ugryźć okładkę *Poezji zebranych*, jednak twardość godna jest klasyka (jakim się okazałem mimo braku portretu). Tyle spraw ważnych!

Jestem bardzo ciekawy, jak wygląda sprawa mojego wyboru w Jugosławii – i waszej pomocy oraz Waszych dobrych chęci. Czy doprawdy sprawa jest aż tak zawiła, kiedy chodzi o wydanie moich wierszy, czy nie, przypuszczam, że gdyby chodziło o jakiegoś genialnego futurystę – sprawa zostałaby załatwiona piekielnie szybko? Też inne sprawy wyjaśnimy w czasie spotkania wielkiej piątki (Ty, Kornel, Gawełek, Roma i ja),

Ściskam Cię serdecznie
Ucałuj Pawełka i Romę – *Tadeusz*

PS. Ponieważ wiem, że cieszysz się z moich „sukcesów” donoszę Ci, że całe kolumny wierszy z portretami (tak! tak!) i wywiady ze mną ukazywały się w Pradze jeszcze po moim wyjeździe. Być może zacznę tworzyć w języku czeskim. A wierszy moich nie widać w tygodnikach, co!?

T.

2.

2.I.1961. Paryż *avec une* [jeden wyraz nieodczytany] *Dame*

Drogi Henryku,

Jest to najdroższa kartka, jaką znalazłem w Paryżu! Chciałem kupić coś lepszego, ale już nic nie było. Przed wyjazdem mówił mi Kornel, że mogę Ciebie i Romę zastać tutaj – ale już Was nie było!

Ja, jak wiesz (z prasy!) byłem na Biennale Poezji w Knokke (Belgia), a w drodze powrotnej odwiedziłem „nasze” miasto. Wszystkie pamiątki, łuki, panteony przypominają mi naszą młodość. Wracam za kilka dni do kraju. Ściskam Ciebie i Romę, jako że jesteście jednym ciałem.

Serdecznie,
Tadeusz

3.

15.III.60 r.

[rysunek przedstawiający cztery wielbłądy]

Henryku

– trzynasty biały wielbłądzie – Twój list równie długi jak wąż morski dotarł do mnie wczoraj. Jestem Ci rzeczywiście „winien” Benna i Różewicza – otrzymasz ich w swoim czasie (w twardej okładce).

Nie wiem, kiedy przyjadę do Krakowa (po prostu muszę się liczyć z wydatkami – tantiemy za „sztuki” i „estrady” przyniosły mi na razie jak wiesz ok. 100 (sto zł), trochę to śmieszne, co piszę, ale niestety prawdziwe. Wszy, gnidy i śmieci z różnych piśmideł – zasrywają mi życie – przetrzymują materiał całymi miesiącami, płacą znów za wiersz ok. 160 zł (za ostatnie 3 wiersze drukowane w styczniu w „Nowej Kulturze” otrzymałem 470 zł). Gdybym Ci tu wywalił to całe wielkie gówno, w którym muszę się od wielu lat grzebać – nie starczyłoby papieru – tego listowego – żeby to owinąć. Pisałem chyba 4 listy w sprawie tych wierszy do Międzyrzeckiego. Te szmaty – eunuchy po prostu – chcieliby, żebym nic nie drukował – to by im najbardziej odpowiadało. A ja jestem „człowiekiem pióra” i utrzymuję się właśnie z honorariów autorskich. A ile przy tym upokorzeń. Traktują mnie gorzej niż jakiegoś sztubaka, kurewkę

literacką. Że do tej pory nie zdechłem – zawdzięczam tylko dobrej zaprawie w partyzantce. Są to wszystko mętne gnidy i miernoty pozbawione sumienia... Zresztą do dupy.

Niepotrzebnie się rozписаłem. Może mi jeszcze Bóg (Apollo) pozwoli, że wypłuję z siebie to wszystko razem z dwoma tuzinami nazwisk. Tyle jeśli chodzi o nowości literackie i mój warsztat. Ale to zachowaj dla siebie. Nie piszę na eksport. W gruncie rzeczy i pieniądze też mam w dupie (tam, gdzie siedzi ta cała banda literackich kieszonkowców). Dziękuję Ci za Twój list. To pociesza. Do Krakowa przyjadę jak tylko będę miał czas (i pieniądze). Mój list możesz spalić – albo go zjedz – tak jest bezpieczniej.

Wspominasz o komedii filmowej – otóż nie piszę komedii – ale mikro-dramat – a rola jest tam dla 9-letniej małej czarnej dziewczynki – która jest bohaterką – jak widzisz blondynki 22-letnie (i utalentowane!) nie nadają się do tego.

Konfrontacji z trzecim aktem „dwunastu białych wielbłądów” nie obawiam się. Jestem wytrzymały. Jeśli Ci to sprawi przyjemność, to mogę zemdleć na kredyt – nie znając tego aktu – który omal nie zabił (wg Twojej relacji) naszego kontrkandydata na stanowisko Prezesa Związku Literatów (Oddział w Krakowie) K. F.

Napiszę Ci kiedy będę w Krakowie, bo chcę z Tobą porozmawiać o naszych burdelach w N.R.F. Jak tam towar? Czy w związku z wiosną coś nowego nie nadeszło?

Bądź zdrow.

Kłaniaj się Romie.

Tadeusz (kapitan Nawara) (w stanie spoczynku)

4.

Gliwice, 12.VII.62 r.

Górny Śląsk, Niecka Węgłowa

Drogi Henryku w Domu Pracy Twórczej!

Twój list nie był wesoły – mimo pozorów – ale też uważałbym Cię za człowieka niedorozwiniętego, gdyby był zbyt wesoły... (Optymizm Twój był dla mnie zawsze zagadką – i przedmiotem podziwu). Swoją głupią uwagą na temat dedykacji sprawiłeś mi małą przykrość – (ale małe przykrości zdarzają się nawet w małżeństwach – może tylko nie w naszych), więc Ci z serca przebaczam. W sierpniu będę w Krakowie (na początku miesiąca) i porozmawiamy sobie (o Tobie?). Rozważę Twoją propozycję dotyczącą Indii – i chyba skorzystam – ale tymczasem nic jeszcze nie wiem – bo najważniejsze jest ustalenie terminu. Więc wreszcie dopiąłeś swojego i w sierpniu będziesz sam

w domu – chyba na ten czas również dasz urlop swojej dziwnej gosposi? Spodziewam się tego po Tobie.

Być może wybiorę się dzisiaj na przedstawienie *Grupy Laokoona* (tej sztuki, która nie została w swoim czasie przez Ciebie doceniona). Moja Żona – ma także urlop w sierpniu. Czyżby Opatrzność chciała z nas uczynić w tym samym czasie „słomianych wdowców”? Kornel – po nawiązaniu stosunków z NRF – spłynął kajakiem na Wieprz(a?).

Pozdrawiam Cię!

Tadeusz

(Różewicz – jeśli taką wagę przywiązujesz do podawania nazwisk)

PS. Ponieważ w dawnych czasach interesowałeś się moją „dramaturgią” – może zaciekawi Cię fakt, że napisałem komedię (!). Musisz podziwiać hart mojego ducha – że nie siedząc nad błękitnym włoskim (!) jeziorem – tutaj – tu i teraz – spłodziłem komedię – ale Ci jej nie dam do teatru – bo nie dam jej żadnemu zawodowemu teatrowi – zresztą i tak nie ma szans realizacji – swoją drogą i Ciebie namawiałbym do p r a c y! Ale nie do komedii (to już mówię serio!).

Tadeusz Różewicz

Członek ZLP Oddział
w Krakowie

PS. „Astoria” chyba przepełniona?! Co Ty tam robisz? Czy Zakopane bardzo zaśnieżone? Ostatni raz byłem tam w roku 1952. Do tej pory nie widziałem Morskiego Oka – (ale wierzę! Że jest).

5.

Dn. 16.XII.1963 r.

Drogi H₂O! Czyli Henryku rozwodniony!

Dziękuję za list. Nie wiem, czy uda mi się przed świętami przyjechać do Krakowa, pracuję. W „Dialogu” w styczniu mam drukować fragmenty jednoaktówki pt. *Akt przerywany* – zamiar był dobry (opowiadałem Ci), ale poza fragmenty nie wyjdę i nie będę tego kończył (podobnie jak tej komedii włosko-polskiej *Miecz i spaghetti*). *Śmiesznego staruszka* podremontowanego też chcę drukować (to jest ten monolog, który Wam czytałem w Krakowie), sam wiesz, że na scenę się nie nadaje (chyba, że znalazłby się aktor miary Kurnakowicza – najlepsze monologi). Jak widzisz, nie mam Ci co dać do Teatru – a „Bóg mi świadkiem”, że gdybym miał godną sztukę teatralną (z prawdziwego zdarzenia), to tylko w Twoje ręce ją oddam.

Kłopoty Romy są kłopotami „wzrostu” i to są najmilsze kłopoty mimo towarzyskich nieporozumień. Cieszę się, że ona rozkręciła się (myślę, że będzie w *Matce* dobra – Nataszy trochę szkoda – bo to dobra rola kobieca). Ale na miłość boską, kiedy przestaną Ci faceci adaptować i adoptować – te konkursy i te adaptacje – to śmierć teatru (naszego), zapamiętasz moje słowa!

Jeśli chodzi o NRF to te wycinki były do Twojej wiadomości – możesz je wykorzystać albo nie! Jeśli mnie nazwiesz Beckettem, to będę miał znów nieprzyjemności – jak z tym Mickiewiczem – więc zostać przy Różewiczu. Twój entuzjazm (prawie entuzjazm) w ocenie NRF trochę mnie zaskoczył. Ja jednak jestem bardziej powściągliwy, mimo że pewne rzeczy mi się podobały (porządek, otwarta krytyka, pewna uczciwość w podejściu do sprawy przeszłości itd. itd.), mimo wszystko uważam, że uległeś pewnemu zaczadzeniu i... w tej chwili widzisz te rzeczy już trochę inaczej. Ostrzej.

Ja przerwałem pisanie tych dwóch komedii, bo ciągle mam uczucie, że *przekraczam uprawnienia*, pisząc „rzeczy lekkie”. Trudno mi to w liście sprecyzować. Jak wiesz nie jestem mistykiem – ale czasem czuję w sposób fizyczny – że umarli trzymają mnie za ręce – za rękę, którą piszę. Wiem, że to brzmi banalnie – ale nie będę wyszukiwał lepszych zwrotów, żeby Ci objaśnić moje trudności w pisaniu (w doborze tematów). Umowę z „Czytelnikiem” na prozę rozwiązałem. Ponieważ już nie mogli odroczyć (czwarty raz!) terminu – od kwietnia udało mi się napisać 26 stron (to i tak dużo), a trzeba było 180 stron. Tematu (o czarodzieju), który mi sprzedałeś za kieliszek podłej wódki jeszcze nie ruszyłem, ale to nie zginie (myślę o nim). Twoje żarty na temat Trójcy wieszczów, Mrożkiewicza itd. puszczam w niepamięć, po prostu ich nie słyszę. Wieszcz jest tylko jeden, a Ty jesteś jego prorokiem – głosem wołającym na pustyni – torujcie drogę „panu”

Przesyłam Tobie, Twojej Połowicy (jak mawia mój Ojciec) i Waszemu Dzieciociu – serdeczne pozdrowienia, uściski i życzenia.

Tadeusz

6.

Dn. 9.III.1964 r.

H₂O

Czyli HVRPoo3210!TR

Piszę szyfrem, żeby nie odczytali. Właściwie nie odpisywałeś przez 2 miesiące. Cieszę się, że żyjesz i piszesz dowcipne listy. *Śmieszemu staruszkowi* cenzura obcięła różne brzydkie słowa... i także te polityczne o „Największym Człowieku Naszych Czasów” itd. Staruszek jest apolityczny i zboczony...

Nie mam szczęścia do Twoich ocen: ani *Grupa Laokoon* ani *Kartoteka* ani inne dzieła nie zasłużyły u Ciebie na pochwały, którymi obsypałeś innych dramaturgów.

Na razie siedzę w domu, a kartkę Ci przyślę jak tylko Wojewódzka MO w Katowicach rozpatrzy przychylnie moje podanie o wyjazd – droga została uproszczona. Ale szczegóły planowanych sztuk, podróży itp. podam Ci przy naszym najbliższym spotkaniu. Gdyby się trochę pogoda poprawiła, to mam zamiar przyjechać z młodszym synem i pokazać mu Wawel, Sukiennice, Kornela i Voglera.

Jak widzisz i ja chcę sobie „pożartować” w liście... ale jestem smutny. Ot i wszystko. Nic nie mogę do tego dodać. Smutki panie pochodzą z mojej niefortunnej afery z „kamerą” (czy jak to Ty w swoim rozwiązanym języku nazwałeś moje niedoszłe mieszkanie).

Nie, nie synku! Nie mogę się zdobyć na nic dowcipnego.

Nie, nie. Nie mogę skrzyżować z Tobą swego ostrza.

Chyba pierwszy raz od 18 lat – a może my się już znamy 19 albo 20 lat?

Cała moja Rodzina dziękuje Wam za pamięć i pozdrowienia i odwzajemnia najserdeczniej, a ja ściskam Cię mocno

Tadeusz

[Na marginesie: Dopisek późniejszy!]

PS. Jeszcze nie jestem we Włoszech... ale zrezygnowałem z kilku innych wyjazdów np. do Danii, Finlandii itd., gdzie byłem gorąco zapraszany... po prostu brak czasu zmusza mnie do odrzucania wszelkich ofert – w zeszłym roku miałem propozycję półrocznego pobytu w USA (to było świetne stypendium), też odmówiłem, ponieważ poprawianie tekstu nowego tomu wierszy pochłania całą moją uwagę i czas.

Twój poeta

T. Różewicz

7.

19.III.1965 r.

Drogi Moje Krakowskie H₂O! (Henryk dwa razy + 0) (Nie gniewam się!)

Twój znakomity list otrzymałem (→ w ciszy dożywam moich dni), szkoda, że w swych komediach (?) tak nie byłyszczysz! Zdjęć do programu nie przesyłam, bo mi się nie chce szukać – mam różne zdjęcia nawet ładne, ale innych osób – możesz dać do programu jakiś akt – z zagranicznych przedstawień mam różne programy, zdjęcia i recenzje → ale mi się nie chce tego

też szukać. (Jestem pod wyraźnym Twoim wpływem i przestaję się tym wszystkim interesować). Co jeszcze? *Wkroczyłem* (!) w dyskusję o mej „poezji”, prostując błąd w tomie → *TWARZ* (zamiast kobyle winno być *Kybele* itd.), czekam teraz, czy to moje sprostowanie ukaże się. Redakcja nowego miesięcznika „*Poezja*” (Przyboś, prof. J. Z. Jakubowski, Bieńkowski, Sandauer, Międzyrzecki) zwróciła się ustami red. Jakubowskiego z prośbą o współpracę. Napisałem, że duma nie pozwala mi na pisanie „wierszy” (oraz ich publikowanie).

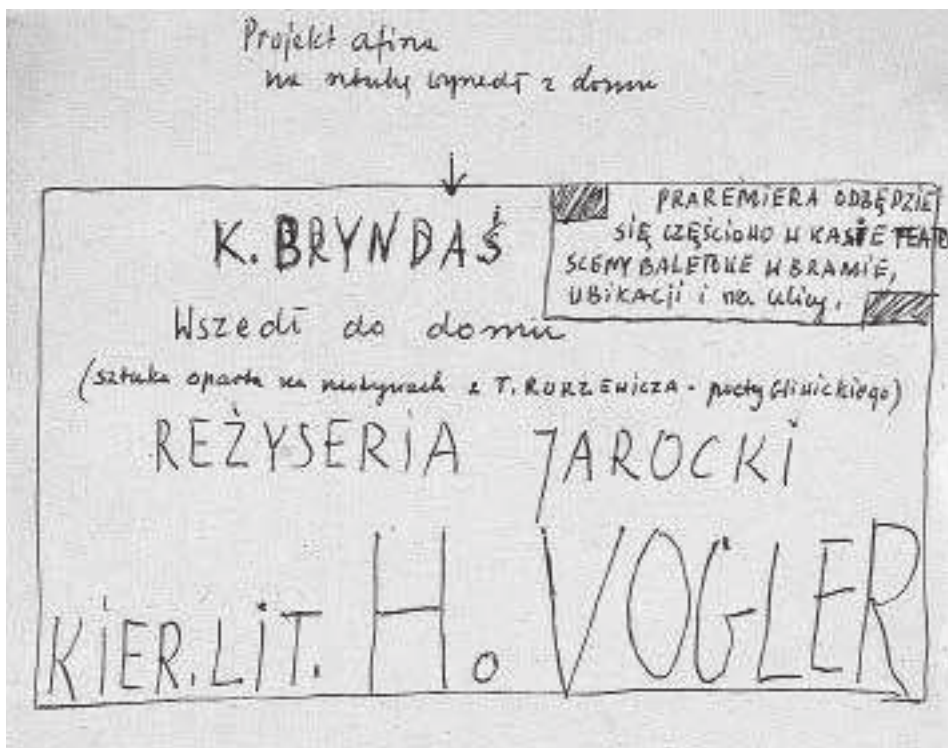
Co jeszcze? Sukcesy *Kartoteki* (pisano mi entuzjastycznie o przedstawieniu w Helsinkach) są mi obojętne! Czemu to p. Swinarski (tylko prywatnie gaworzy o „sukcesach” wśród Izraelitów → publicznie pewnie będzie się chwalił sukcesem wystawienia jakiegoś Fajtułskiego (który przerobił *Kartotekę* i połączył ją z *Dziadem i babą* oraz wierszem Jachowicza, o Tadeuszu, co to do butelki). Otóż, mój drogi Henryku, Ty jeden możesz mi chyba uwierzyć, że mnie to wszystko naprawdę nie obchodzi. Afisze na *Wyszedł z domu* mogą być pisane ręcznie ołówkiem (lub atramentem) – format 10 cm × 10 cm – na kartkach ze szkolnego zeszytu – moje nazwisko może być zniekształcone → może nawet ktoś inny tam figurować. Powiedz, Henryku, czy mi wierzysz? Naprawdę, bardzo mi na tym zależy, żebyś uwierzył. Nie nudź mnie (przypadkiem) „koniecznością” przyjazdu na „premierę” itp. Gdybyś Ty pisał program (a pewnie to zrobisz), to nie pisz, że jestem Szekspirem, Mickiewiczem, Brandysem, Mroźkiem i Broszkiewiczem, bo Przyboś się rozchoruje → nie pisz też, że jestem Różewiczem → natomiast może w programie załączyć fragmenty z tego listu → a nawet fotokopię całego listu)! W konkursie szopenowskim b. podobała (mi się) Japonka. Szopen był smutny (ten zimowy).

PS. „Prawa” do *Spaghetti i miecz* są wolne. Teatry nie walczą o pierwszeństwo → a ja jestem gotów to sprzedać za marne 5 tys. zł nawet Hübnerowi! Czy nie mógłbyś w moim imieniu zaskarżyć teatru 38 do międzynarodowego trybu. w Hadze (ZAIKS jest bezradny!). Toż ci młodzi gangsterzy nawet nie spytali o pozwolenie. Na dniach zadzwonię do Ciebie.

Ściskam Ciebie i Twoją rodzinę – nie bądź smutny, przecież już wszystko w życiu osiągnąłeś!

Tadeusz

PS. W ostatniej chwili znalazłem w śmieciach koło pieca to zdjęcie → robił je jakiś słynny krakowski fotograf i pewnie będziecie musieli zapłacić – (por. na odwrocie!). To ten sam, który robił nawet głowy podwawelskie (prócz mojej i Twojej). Zdjęcie posyłam tylko dlatego (!!!), żeby Ci nie sprawiać trudności przy redagowaniu „programu”.



8.

Dn. 11.II.1971 r.

Drogi Henryku,

Natychmiast po otrzymaniu Twojej kartki wysłałem do p. Lamowej „Kalendarium” (które zredagowałem możliwie zwięzłe, wychodząc z założenia, że jako żyjący – jeszcze – twórca nie mogę podawać np. wszystkich moich miłości, znajomości, liczby dzieci – pochodzenia społecznego teściowej – nr. konta PKO, nr. butów, poważniejszych schorzeń itp. W czasie rozmowy na ten temat (przed spektaklem Violetty Villas – doszliśmy do zgody). Najgorsze w tym wszystkim jest to, że znów zapomniałem nr Twojego domu (ale myślę, że na Szerokiej jesteś już (?) znany).

Prywatnie muszę Ci powiedzieć, że jesteś cudownie witalnym człowiekiem (kiedy to kończysz 60-tkę?), przy którym czuję się jak sarkofag Wyspiańskiego na Skałce. Diabli wiedzą co Ciebie tak konserwuje (w czasie ostatniego spotkania sprawiłeś na mnie wrażenie – prawie – optymisty).

Serdecznie ściskam Romę i do zobaczenia na premierze *Chłopów*.

Tadeusz

9.

11.11.1973 r.

Drogi Henryku,

Dziękuję Ci za kartkę z Disneylandu... Szkoda, że nie miałeś czasu, kiedy byłem ostatni raz w Krakowie.

U mnie po staremu... Piszę nie piszę, czytam nie czytam, a co gorsza starzeję się niedobrze... Zrobiłem się zrzędny, nudny, grymaśny (nie wiem jak to moja biedna Żona znosi). Piszę jakieś sztuki, ale za bardzo się ich losami nie interesuję („z dumy” jak mawiałeś). Jediną pociechą jest to, że mogę w „Dialogu” przeczytać Mroż... (wiesz już o kogo chodzi!).

Nie odzywasz się całymi miesiącami i nawet – prawie – się obraziłem. Czy rzeczywiście ja muszę pisać do Ciebie zawsze pierwszy i prosić o odpowiedź i znak życia? Widziałem *Ostatnie tango w Paryżu* i *Wielkie żarcie*... Ciekawe filmy. Dziś czuję się źle (tu we Wrocławiu nawala mi serce), a przecież przezwyciężam słabość, żeby Ci przypomnieć swoje istnienie.

Ściskam Cię serdecznie, ucałowania dla Romy.

Tadeusz

10.

12. maj 1977

Drogi Henryku,

Byliśmy młodszy o 20 lat („mesie” Eduard też... nawet byłem u niego – z sentymentu – i rozmawiałem o dawnych latach. Wygląda świetnie). Widziałem się też z Allanem, piknik odbył się w 6-rzędnej restauracji, 2 parówki i małe piwo – stawał Allan, „jesteś proszony na kolację”... Kwitną kasztany – jak wtedy. Siedzę w kawiarni i patrzę na Notre Dame. Szkoda, że Ciebie tu nie ma... Wracam pod koniec maja, więc nie wiem, czy Was zastanę w Polsce.

Ucałowania dla Romy, Ciebie ściskam.

Tadeusz

11.

Wrocław. Dn. 21.11.1978

Drogi Henryku,

Piszę do Ciebie z ciężkim sercem. Wczoraj zmarła Matka mojej Żony. Kiedy byłem w Krakowie nagle zachorowała, a po operacji nie odzyskała przytomności, tak że nawet Jej nie pożegnaliśmy. Ale to nie była „teściowa” – jak to powiadają – była dla mnie drugą Matką – jeszcze w 1943 roku, kiedy przychodziłem „z lasu” prała onuce i koszule, czyściła zawszone łachy, udawała, że nie

widzi pod poduszką broni... Przeżyła z nami przeszło 35 lat. A teraz pogrzeb. To Ci chciałem napisać – właśnie dla niej był *Dytyramb na cześć teściowej*. Dotkliwie puste miejsce zostało w domu.

Do piachu pewnie pójdzie, więc możesz o tej sztuce (w uzupełnieniu) napisać. Ma to robić Teatr na Woli. Jeśli chodzi o inne rzeczy, to od roku 70 – napisałem jeszcze *Białe małżeństwo*, *Odejście głodomora*, *Duszyckę*, *Przygotowanie do wieczoru autorskiego* (1971) i drugie wydanie w 1977 (w drugim wydaniu jest kilkanaście nowych tekstów – m.in. fragmenty powieści *Sobowtór*, reportaże z Chin, Mongolii i Ameryki itd.). Ostatnią pozycją drukowaną jest scenariusz *O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Panie* („Dialog” 1978 rok). Przygotowany do druku jest tom poezji *Opowiadanie traumatyczne* (Wyd. Literackie) – tłumaczeń i premier zagranicznych nie podaję, bo mówiłeś, że to nie jest potrzebne.

Bądź zdrów, uściski dla Romy.

Tadeusz

12.

Dn. 15.IV.78 r.

Moi Drodzy,

Wasz znajomy literat z Wrocławia powrócił do domu z Katowic, gdzie brał udział w XX zjeździe ZLP. Widział tam tytanów pióra obok szeregowych wyrobników – cegły i chały literackiej... Posiwiących w bojach literackich kolegów po piórze... Często ludzi nie poznawałem, bo dużo wymarło – inni się pozmieniali. Artur mijał mnie z kamienną twarzą komandora... Kornel przemówił z trybuny – domagając się dźwięcznym głosem założenia nowego pisma literackiego w Krakowie. Zbyszek Bień natomiast domagał się założenia pisma literackiego w Słupsku. Zjazd miał przebieg tragiczno-komiczny (jak niektóre moje sztuki).

Poza tym u nas padał śnieg... Jak Romie idzie praca nad Godotem (czy byłeś na Wajdzie i Joasi Mortkowiczównie?! Rosną nam konkurenci!)

Ściskam.

Tadeusz

13.

6.XII.1979

Moi Drodzy,

Ten św. Mikołaj (istny potworek!) przynosi Wam ode mnie Życzenia Świąteczne i Noworoczne! (Lepiej wcześniej niż później!). Wiesława kupiła chlebek i wysła jutro paczkę Romie.

Nie będę w „Świątecznej” kartce pisał o dolegliwościach, chorobach itp. *Opowiadanie traumatyczne* miało już b. dawno się ukazać, ale okazało się, że WL nie ma papieru, akurat na moje dzieło (grubości chyba aż 50 stron!). Widocznie (zebrane) poezje, jubileuszowe pisma (zebrane) Jalu Kurka – pożarły wszystek papier... Ale nie jestem już debiutantem, więc mi się nie „pali”...

Podziwiam Cię, że ciągniesz *Autobiografię* (zresztą zawsze podziwiałem ludzi, którzy potrafią napisać dużą książkę...). Pisz, Heniu, prawdę i tylko prawdę – wg staroświeckiego przepisu! Czy jeszcze nie wymieniacie z Vice-Prezesem Kornelem F. książek? Wstyďte się Emeryci! Stare to a głupie! No – Bóg z Wami!

Pięknego Roku 1980!

– Życzy

–Tadeusz

14.

Wrocław. Dn. 11.11.1980

Moi Drodzy,

List Henryka (datowany 23/10.80) otrzymałem na dzień przed imieninami – ale nie odpisywałem, bo Wiesława następnego dnia odwozła mnie do kliniki. Wróciłem do domu dopiero teraz. Nie będę Wam opisywał „historii choroby”, bo to bolesne (i nieciekawe), macie zresztą własne choroby.

Henryk opisuje scenę w restauracji paryskiej (w 1957 r.), ale Go już pamięć zawodzi... Czerwone wino wylał (na książkę – wypożyczoną w bibliotece) Henio, „francuzik” był oburzony... na dodatek Henio zaczął go wycierać („francuzika”) brudną chustką do nosa, mówiąc ciągle „ekskuse mua”... co „francuzika” rozsierdziło okropnie (Henio wycierał nie tylko książkę – nb. o Napoleonie... ale wręcz całego – prawie – „francuzika”). Henia wzięła w obronę sympatyczna Amerykanka (Kanadyjka?) w okularach (nb. ułomna)... Miłosz przyszedł później, „francuzika” już nie było.

Cieszę się, Romo, że masz swój teatr. Będziesz teraz mogła wyreżyserować coś mojego – tak jak to sobie wymarzyłaś (pamiętasz: *Białe małżeństwo*, choć wolałbym, abyś robiła inną sztukę... bo *Białe małżeństwo* sprawiło mi w kraju wiele kłopotów (o których nie macie zielonego pojęcia)... Ale nie sugeruję Ci nic. Poczekajmy do przyszłego sezonu.

Może kiedyś na wiosnę, przyjadę do Kalisza. Ostatni raz byłem tam w roku 1946 (lub 1947).

Życzę Wam dobrego zdrowia i ściskam.

Tadeusz

15.

14.9.81.

Drogi Henryku,

Twój list mnie prawie wzruszył! Czy nie będziecie we wrześniu w Krakowie? Do Krakowa może bym się wybrał, bo b. dawno nie widziałem też Nowosielskich!

Do Kalisza, na spotkanie z młodymi poetami nie przyjadę... Niech robią coś pożytecznego na miłość boską, czy jeszcze nie dość poetów w tym nieszczęśliwym kraju?! Niech zakładają hodowlę kur, królików, norek, ogródki działkowe, niech się uczą rzemiosła (wiersze może pisać każdy).

Gdybyście wybierali się do Krakowa, to do mnie zaraz napisz. List od Ciebie przyszedł przed godziną i odpisuję od ręki, bo chcę, żebyś nie czekał długo na odpowiedź... Może przecież jakoś do tego spotkania w Krakowie dojdzie?!

Ten konik na odwrocie kartki (prawda, że piękny?) niesie pozdrowienia dla Romy! Powstrzymuj ją od pracy zbyt entuzjastycznej, szkoda Dziewczyny!

Ściskamy Was serdecznie!

Ja czekam na wiadomość o Krakowie.

Tadeusz

16.

2.12.1983. Wrocław

Moi Drodzy,

Dziękuję za kartkę. Nie wybrałem się do Krakowa i nie wiem, kiedy się wybiorę, nie wiem, kiedy Was zobaczę. Umawiałem się z Nowosielskimi i z Jarockim i z Porębskimi i i i... (i z Wami), ale nawet nie zacząłem „pakować” walizki... więc pewnie nie przyjadę. Czasem dochodzą mnie jakieś głosy z podwawelskiego grodu (z Kornelem wymieniamy dwa razy do roku kartki, z Jarockim gadamy czasem przez telefon)... nic tam ciekawego, podobnie jak u nas.

Pisziesz Henryku, że „się starzejesz” – ale pociesz się, że wszyscy się starzejemy (jesteś stosunkowo jeszcze młody – w porównaniu np. do Solskiego... co powiesz, jak będziesz miał 90 lat?!).

Pułapka doczekała się pra-premiery w Bergen, a w przyszłym sezonie może Berlin, Belgrad i Paryż – w tej chwili jest już gotowych 10 tłumaczeń (francuskie, angielskie, niemieckie (w RFN i DDR osobno), serbskie, fińskie, czeskie, szwedzkie (jest możliwość premiery w Dramaten w Sztokholmie) itd. Piszę o tym, bo jesteście oboje „ludźmi teatru” (i interesujecie się moimi

sztukami), premiery polskie (chyba) w styczniu... Ale mnie to wszystko jakoś nie ożywia (to „z dumy”, jak mawiał Henryk przed laty)...

Bądźcie zdrowi, odezwijcie się.

Tadeusz

c.d. (na str. 2)

Henryku, mam kilka ciekawych kryminałów – ale musisz poczekać do mojego przyjazdu (może wybiorę się z k o ń c e m s t y c z n i a – czy zastanę Was na Szerokiej? – czy też będziecie już w Lintzu, Grazu, Wiedniu...?)

Czy czytałeś (w 11 nr. „Odry”) mój szkic o Mistrzu Nowosielskim? A może (ze względu na podeszły wiek) już nic nie czytasz... tylko piszesz? Ja odwrotnie... A mecze w TV – oglądasz? Co sądzisz o dziwnych rzeczach, jakie dzieją się w naszym piłkarstwie? Nie musisz odpowiadać. Trzymaj się! Nie udawaj Starca... Masz Dobrą, Mądrą, Kochającą Żonę i Syna, który na pewno Was kocha – a że jest daleko to i lepiej dla Was i dla niego.

Czy Henryku wiesz... że ostatnio czytałem powieść Mariana Promińskiego (*Bardzo daleka podróż*)... to był dziwny człowiek... ale chyba z ludzi których pamiętam – (z ul. Krupniczej), był zawsze najstaranniej ubrany, ogolony... pamiętam nawet, że zimą nosił paltot z futrzanym kołnierzem (z bobrów?)... Jakie to głupstwa człowiekowi się na stare lata przypominają. Albo, że raz jadłem z Nikorowiczem zupełną fasolową w restauracji „Cracovia” (III kat.?) i przez nos wyleciała mu biała fasolka, którą niefortunnie połknął... Albo, że Twoja sympatia poczęstowała mnie przypalonym, zimnym kotлетem schabowym, a Ty byłeś o to zazdrosny... Dziwne to wszystko...

Tadeusz

17.

[25.9.87]

Droga Romo, Henryku!

Dziękuję za list; i ja o Was często myślałem. O chorobie Kornela słyszałem i pisałem do Niego, ale się nie odzywa, więc chyba i ja zamilknę... i cóż to za tajemnica, wszyscy chorują i umierają... czemu Ewa L. ma „nic nie mówić”? To wszystko jakieś niedorośle... jak całe życie w kraju. Jurek zrobił mi gorzką niespodziankę. Nie wiem, o co tam chodzi. Ale jakoś to przeżyję...

Gorzej, że nie byłem jeszcze na „wakacjach”. W tej chwili prowadzę „gospodarstwo domowe”, bo Wiesława pojechała na kurację.

Wspominacie o wnuczce. Moja chowa się dobrze i zdrowo... ale ma gorszego Dziadka. Henryk był nie tylko idealnym mężem, ale teraz jest idealnym dziadkiem... Korzystam tylko z 1/3 zaproszeń, nie lubię „jeździć”, ale czasem muszę! Miałem atrakcyjne (również finansowo) zaproszenie z Grazu (już dru-

gie! i znów nie jadę), zrezygnowałem z Mexico Cit. i z Knokke i z Rotterdamu. Właściwie wymaga to ogromnego wysiłku – a ja jednak kończę 66 lat... To już nie Paryż z 1957 roku – ha!

Mam wyrzuty, że jeszcze nie posłałem Heniowi *Ech leśnych*, ale może przecież jeszcze kiedyś przyjadę do Krakowa – i przywiozę!

Ściskam Was serdecznie.

Tadeusz

PS. Żadnego Sławiczka [?] nie znam?! To pewno jakiś grafoman-„poeta”?

18.

Wrocław, 31.I.1990

Drogi Henryku,

Ucieszyłem się Twoim listem, i pamięcią. Przeczytałem Wiesławie na głos!

Trudno mi pisać (i czytać). Bolał mnie oczy, widać za wiele złych książek w życiu przeczytałem (?).

Co w kraju? Wasz Syn jest młody, aktywny i na pewno może Ci opisać to wszystko. Czy nie zostaniesz w Kalifornii dłużej? Czemu?

Ja byłem w Krakowie na premierze Kantora (niezwykle przedstawienie!). Spotkałem Balzaka, p. Niwińską (poznałem ją z miejsca)... same niedobitki. Ale było sentymentalnie. Jak wiesz wzruszam się bezinteresownie.

Kończę, bo ćmi mi się w oczach. Bądźcie oboje zdrowi. Życie w zdrowszym niż wrocławski klimacie. Całujemy Was –

Tadeusz

z Wiesławą

19.

Wrocław, 21.12.1996 r.

Droga Romo, Henryku,

Dziękuję za pamięć i życzenia! Życzę Wam pięknych prezentów pod choinką, dobrych lektur, zdrowych spacerów, miłych snów!

(Ja czytuję teraz Patricię Highsmith, choć ciągle jestem wierny starej Agacie Ch. ... ostatnio przeczytałem *Zbrodnię na festynie*... Ukłony od Herkulesa Poirot dla kapitana Nawary!).

Henryku, jeśli masz wolny egzemplarz ostatniej książeczki (o tym profesorze co „molestował” studentki szkoły teatralnej) – to prześlij Stanisławowi R. (mojemu Bratu), adres: Złota 75/m. 18, 00-819 Warszawa.

Nie opisuję Wam naszych chorób... bo macie swoje!

Mam piękną i inteligentną wnuczkę, która jeszcze nie była w... Krakowie. Może ją kiedyś zabiorę... choć „dziadol” ze mnie kiepski... brak mi tego co cechuje „dziadków”... pewnie pisarze itp. są z natury wyjąłowieni? Nie wiem.

Żyjcie długo i szczęśliwie! Życzę Pięknej Nocy Sylwestrowej i Dobrego Roku 1997!

Tadeusz

20.

Wrocław, 5.IV.2003 r.

Drodzy Romo, Henryku,

Dopiero teraz możemy Wam podać nasz nowy adres i telefon:

51-659 WROCŁAW, ul. Promień 16

(tel. 071 – 345-21-26)

Biedna Wiesława, musiała przeprowadzić (i dozorować) całą operację-przeprowadzkę. Operacje i przeprowadzki na starość są niemiłe.

Jak będę w Krakowie – ciągle nie mogę się „wybrać”, to do Was zadzwonię i wypijemy po kieliszku wina.

Przesyłamy pozdrowienia i uściski.

W. i T. Różewiczowie

PS. Przy układaniu książek znalazłem dowcipną książeczkę pt. *Romanse literatury*, nie posądzałem H., że jest tak dowcipny (i dedykacja dowcipna i całość), rok wydania 1964!

Życzę Wam dobrej zabawy na 50-lecie Wyd. Liter.!

T.

21.

30.XII.2003 r., Wrocław

Moi Drodzy,

Dziękujemy za pamięć i życzenia, wzajemnie przesyłamy nasze życzenia, żeby Nowy Rok 2004 był dla Was życzliwy! Żeby Henryk nie chorował... a Ty żebyś miała dużo sił.

Mamy złotą jesień życia, to na co się czeka od młodości!

O naszych niedolach i kłopotach nie piszemy...

Chciałbym jeszcze kiedyś wybrać się do podwawelskiego Ciemnogrodu – polskich Aten! Żeby zobaczyć się z żywymi i umarłymi.

Ściskamy Was.

Tadeusz + Wiesława

22.

Wrocław, 7.III.2005 r.

Droga Romo,

I jak tu pisać o Twoim smutku, o Waszym tak długim i niezwykłym małżeństwie, o naszej długiej znajomości, która powoli wygasła jak wszystko. Iżta data, rok 2005! Niełatwo było uwierzyć w roku 1939, że będzie rok 2005... a jest.

Myśleliśmy o Was w tych dniach. Wiesława, choć znała Was tylko z nie-licznych spotkań, często o Was wspominała z wielką sympatią.

Kraków, Kraków mojej młodości pustoszeje... Kornel i Kantor, Mikulski, Skarżyński, Brzozowski, Hoffman, Miłosz, Jan Józef Szczepański. Chciałbym jeszcze kiedyś przejść się Plantami, zajrzeć do Jurka Nowosielskiego opuszczonego przez Zosię, odwiedzić Szeroką i przejść się Krupniczą... Wszystko bliskie i tak już dalekie. Nawet nie wiem, czy Ty masz w Krakowie kogoś bliskiego z Twojej rodziny?

Napisz jak będziesz miała chęć i czas... Przyślij mi też książeczkę Henryka o nauczycielu „teatru” profesorze Teofilu (zapomniałem), ale wiesz, o co chodzi. Czy chodzisz jeszcze do Teatru? Ja... ale zostawmy to do naszego spotkania.

Droga Romo, oboje Cię całujemy, pozdrawiamy.

*Tadeusz
z Wiesławą*

23.

16.III.2005, Wrocław

Romano,

Dziękuję za książeczkę i list. Może z wiosną wybiorę się do Krakowa. Gdybyś kiedyś zrobiła odbitkę „ksero” – albo przepisała drukiem – „dziennik paryski” Henryka... to chętnie bym sobie przypomniał ten „nasz” Paryż (z Marysią Jaremianką i Miłozsem).

Wiosenne osłabienia (jesienne, letnie i zimowe też!) nie sprzyjają wyjazdom. Na razie wszyscy znajomi chorują... Wiesława jest cała obolała.

Bardzo Ci też dziękuję za wycinek z gazety i czarną „sylwetkę” Henryka. Najlepsze Życzenia Świąteczne... Bądź zdrowa!

Tadeusz + Wiesława

Summary

Anna Romaniuk *Letters from Tadeusz and Wiesława Różewicz to Henryk and Romana Vogler. Selected from the years 1958-2005*

Presentation of a collection of letters from Tadeusz Różewicz (1921-2014), poet, playwright, novelist, to Henryk Vogler (1911-2005), writer, literary critic, associated after 1958 with the Old Theatre and the Słowacki Theatre in Cracow, with a selection of correspondence stretching between 1958 and 2005. From the collections of the National Library, along with the Henryk Vogler archive, there were 185 letters and postcards (a total of approximately 250 manuscript cards) Różewicz sent from Gliwice and Wrocław, as well as from Paris, Washington, Yalta, and Berlin. In the letters to Vogler the author is personal, candid, cordial, with a specific ironic sense of humor, sometimes snappy and even angry, and at times grumpy or depressed. He writes about his work, about literary circles, travel, always exhibiting an interest in life and plans of his friends.